Cena 30 gr.

GŁOS MONARCHISTY

MIESIĘCZNIK

ROK 11 MAJ 1936 NR. 3

KRÓL Z NARODEM — NARÓD Z KRÓLEM!

Monarchja Narodowa

Na obszarze całego świata stoją dziś naprzeciw siebie dwa obozy: narodowy i komunistyczny; między tymi dwoma obozami mechaniczne „silne rządy“ dyktatorskie i „tolerancja“ demoliberalizmu są ścierane jak między kamieniami młyńskimi. Spory między poszczególnymi państwami schodzą dziś na plan dalszy.

W Polsce, jak wszędzie, jaskrawo zaczyna się ujawniać zasadniczy podział: obóz narodowy ze wszystkimi konsekwencjami idei narodowej przeciw obozowi międzynarodówki z wszystkimi konsekwencjami międzynarodowości.

Ani ogólnikowe hasła narodowe starego Stronnictwa Narodowego pełnego jeszcze demoliberalizmu i sceptyków ani „koncentracja“, która na czele chciałaby postawić zgrane manekiny w jakimś rozklekotanym „rządzie koalicyjnym“, ani krótkowzroczni i jednostronni konserwatyści, ani nierozumiejący treści dzisiejszej wielkiej walki światowej i sympatyzujący w dużym odłamie z czerwonymi, sanatorzy — nie mogą zainicjować entuzjastycznego porywu, który musi nieść nadzieje, żądać **ustroju innego**, nieskompromitowanego i ukazać **ludzi innych**, niezgranych i nieskompromitowanych.

Między rządami bogaczy i powszechnym wywłaszczeniem, między demoliberalnym wyzyskiem i komunistyczną nędzą, jest **solidaryzm** oparty na zasadach **krwi i tradycji**, jest **Monarchja.**

Monarchja to —

Państwo Narodowe,
Solidaryzm społeczny,
Zawodowy ustrój gospodarczy,
Samorządy w administracji.
Sprawiedliwość dla wszystkich.

„Wielcy” ludzie

W okresie tworzenia się lub odradzania państw, w czasie przełomów rewolucyjnych ukazują się jednostki, które stają się ucieleśnieniem odruchów zbiorowych, czasem rzeczywiście te odruchy wyrażając, ale przedewszystkiem i najczęściej ze wstrząśnień korzystając. W naszych czasach, w których narody są już faktami, w których państwa powstają jako konieczny postulat istnienia narodów, posiadających wolę niepodległości politycznej w naszych, powtarzamy, czasach, jednostki nie mogą już być rzeczywistymi twórcami narodów i państw, rzeczywistymi „wodzami narodów“. Jednostki, przybierające kształty cudotwórczych „genjuszów ducha i woli,“ są od czasów powstania świadomych swojej odrębności narodów, raczej rewolucjonistami, wyrazem nieporządku. Tylko ci, porywający współczesne sobie pokolenia, są prawdziwymi mężami stanu, a nie krótkowzrocznymi i potwornymi egoistami, którzy nie potrząsając „kwiatem nowości“ są kontynuatorami, starającemi się jaknajlepiej poznać odwieczną osobowość narodu i rozwijać ją w oparciu o fundamenty krwi i tradycji.

Richelieu, Metternich, Mussolini to prawdziwi mężowie stanu. Mussolini to kontynuator związujący dzisiejsze Włochy z Rzymem papieży i ze starożytnem imperjum rzymskiem. Mussolini służy Italji. Prawdziwie wielki mąż stanu nie kreuje się na „półboga“, nie wykoleja narodu, lecz wchodzi w ramy historji narodowej. „Jestem wyznawcą zasady, że kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku teraźniejszości ani nie ma prawa do przyszłości“, to są słowa J. Piłsudskiego. Taką wyznając zasadę można patrzyć na losy kraju pod kątem widzenia wieczności. Niesłusznie twierdzą niektórzy „piłsudczycy“, że marszałek Piłsudski chciał w Polsce definitywnie utrzymać ustrój republikański, dłuższe życie możeby mu pozwoliło

zostać odnowicielem Polskiego Królestwa; wiele wspomnień stwierdza, że ś. p. marszałek myślał o dynastji pochodzenia zagranicznego. Całkiem ujemne zdanie trzeba mieć o bezpłodnej i pełnej sprzeczności dyktaturze Cromwella; na szczęście dla Anglji rządy Cromwella skończyły się szybko, dawno i bez śladu.

Gdy powstawała niepodległa Grecja, pojawił się „wielki“ człowiek Kapodistrias, który został wkrótce zamordowany i dlatego wyrządził mniej szkód od wielkiego karjerowicza Venizelosa. W Belgji w r. 1830 już sięgał po płaszcz „wielkiego“ człowieka niejaki Ludwik de Potter, którego szybko się pozbyto skazując go na wygnanie. Gdyby nie dynastja Sabaudzka i hrabia Cavour, stałyby się Włochy łupem kondotiera Garibaldiego, któremu zresztą ciągle zbyt wielką przypisuje się rolę, nie robiąc jednak przynajmniej z niego „twórcy narodu i państwa“. Na Węgrzech zakrawał na takiego „twórcę“Ludwik Kossuth. Po ostatniej Wielkiej wojnie stali się, w niejednakowym coprawda stopniu, ale podobnymi do Napoleona i Garibaldiego, bożkami demokratycznymi, żyd hiszpański, de Valera, w Irlandji i bułgar z pochodzenia, Kemal Basza, w Turcji.

W naszej starej Europie wydaje się ignorantom i destruktorom, opanywującym coraz bardziej życie publiczne, że dzieją się rzeczy „nowe“ „twórcze“, tymczasem poprostu barbaryzująca demokracja przywraca formy pierwotne, przeżyte w Europie we wczesnym średniowieczu. Barbaryzuje się Europa i amerykanizuje się; przez republikanizm, przez demokrację, traci nasz kontynent swoją osobowość. Od przeszło stu lat znani są już w Ameryce bohaterzy, twórcy, wskrzesicie — „wielcy ludzie“, genjusze ducha i woli. Tylko w Ameryce wystarczają generałowie, a w Europie, zaczynając od MacMahona marszałkowie imponują nawet Sowietom, gdzie niedawno „wódz“ Stalin mianował aż pięciu marszałków.

Do powyższych uwag musimy dodać jedno, ale zasadnicze zastrzeżenie. Absurdalną rzeczą jest przywiązywanie losów narodu do losów jednego człowieka, fabrykowanie półbogów. Nie znaczy to jednak, aby zwątpiwszy w jednostkę, oddać decyzję i losy kraju plebiscytom albo komitetom. Źródłem życia, twórczości i prawdziwego postępu są wybitne jednostki, ale te jednostki nigdy nie są tak wielkie, jak republikańscy sztuczni „nadludzie“ i te wybitne jednostki powinny działać w ramach tradycyjnych. Życie nie jest wcale takie skomplikowane, aby wola i rozum jednostki nie mogły objąć sytuacji i powziąć decyzji; nie trzeba wątpiąc, w jednostkę uciekać się do jakichś decyzyj zbiorowych, które nie są żadnemi decyzjami, lecz frazeologicznemi kompromisami. Jednostki przefiltrowane przez szereg ustalonych probierzy, obdarzone poczuciem odpowiedzialności muszą być w dobrej organizacji instancjami decydującemi, ale po wysłuchaniu opinjodawczych kolegjów. To jest monarchistyczny sposób rządzenia, stosujący zasady doboru i odpowiedzialności w przeciwieństwie do republikańskiego chaosu, w którym naprzemian, albo panuje system rządów niwelacyjno-stadowy pod rzeczywistem kierownictwem demagogów, względnie tyrana, albo rządzą oligarchiczne koterje, oszukujące i wyzyskujące ogół obywatelski w taki sam sposób, jak tyran sławiony przez swoich zauszników, jako „genjusz ducha i woli“ (np. Cromwel naiwnie opisany w znanej powieści Jelusicza).

L. Audun.

Idziemy ku Monarchji

(Z książki prof. dr. Edw. Dubanowicza — „Ku stałemu ustrojowi Państwa Polskiego“).

Polska od ukazania się na widowni dziejów, od przyjęcia wiary chrześcijańskiej od wygaśnięcia rodu Piastów a w gruncie rzeczy i Jagiellonów miała trwałą instytucję narodową. Była nią monarchja dziedziczna. Do końca dawnego państwowego bytu, od schyłku XVIII-go wieku, mimo adoptowanej z Rzymu, pojmowanej jednak swoiście nazwy „Respublica“, pozostawała pod panowaniem królów, aczkolwiek elekcyjnych. Starała się jednak mimo to przy danej sposobności wracać do formy dziedzicznej. W Konstytucji Trzeciego Maja stanęła z powrotem, świadomie i zdecydowanie przy zasadzie monarchji dziedzicznej. Lata trwania formy republikańskiej w Polsce, zdecydowanej jeszcze przez zebraniem się Sejmu Konstytucyjnego, w nastroju wywołanym z jednej strony przez upadek większości tronów Europy, z drugiej zaś świetnem zwycięstwem oręża francuskiego, odniesionem mimo republikańskiej formy rządu, w nastroju pogłębionym przez psychozę bolszewicką, opasującą Polskę nietylko ze wschodu, ale i z południa i zachodu — mają znaczenie epizodu w porównaniu z tą tysiącletnią przeszłością. Nawet pod rozbiorami, pod rządami cudzymi państwo wrażało się w umysły polskiego narodu, zwłaszcza polskiego ludu, w konkretnej postaci dziedzicznego monarchy. Monarchja była w dziejach polskich korelatywem, trwałym odpowiednikiem wrodzonego naturze polskiej zmysłu wolności. Ukrzepiła się w ręku Piastów pod hasłem obrony przed Niemcem wolności politycznej szczepów lechickich. Osłabła i zachwiała się skutkiem wyrodzenia się wolności w swawolę królewiąt i idącej za niemi szlachty w dobie poprzedzającej upadek.

* * *

Nawiązanie łączności pomiędzy ustrojem wyzwolonej Polski, a jej ustrojem historycznym, to powrót do zasady monarchji i do monarchji dziedzicznej, monarchji Trzeciego Maja, okresu jagiellońskiej wielkości a przedewszystkiem okresu najjędrniejszej piastowskiej tężyzny i mocy. Jako najlepiej, bo historycznie doświadczony odpowiednik i równoważnik zmysłu wolności, nie

traci instytucja monarchji dziedzicznej aktualności swojej w dzisiejszej Polsce, która powstawszy z niewoli politycznej, otrząsając się z kurzu, naleciałego z zewnątrz materjalistycznego egoizmu okresu wojny, szuka zarazem i drogi swej wielkości i właściwej miary obywatelskiej wolności. Jest też instytucja monarchji najskuteczniejsza w Polsce rękojmią jedności. W żadnem innem urządzeniu państwowem nie mieści się tak żywe i uchwytne, jak w osobie i rodzinie monarszej, wyrażenie całości i jedności państwa i narodu.

*
* *

Nietylko my mieliśmy monarchów, umiejących w interesie całości podnosić i krzepić upośledzone warstwy społeczne, przeciwdziałać zapędom samolubnym, ukracać butę, łamać rokosze wojskowe, otwierać panowaniu i wytwórczości narodu nowe horyzonty. Jakiż to węzeł skuteczniej, aniżeli jedność Korony utrzymuje dotąd w całości światowe imperjum bryryjskie? Jakiemu czynnikowi zawdzięcza mała Holandja władanie bez poważniejszych wstrząśnień olbrzymiemi i bogatemi terytorjami dalekiego wschodu? Kto uposażył Belgję afrykańskiem Kongo? Dlaczego mimo heroizmu i talentu takich mężów jak O. de Foecauld, albo zmarły niedawno marszałek Lyautey, mimo niemniejszego od innych narodów daru radzenia sobie w zawiadywaniu terytorjami kolonjalnemi, nie może dotąd Francja znaleźć właściwego sposobu skoordynowania swego władztwa w Afryce ze swym ustrojem w domu.

*
* *

W Polsce winna być monarchja nietylko chlubnem wspomnieniem narodowej historji.

*
* *

W prawo-politycznym ustroju państwa narodowegi, monarchja dziedziczna reprezentuje wartość niczem innem nie dającego się zastąpić, prawdziwie dominującego autorytetu władzy państwowej, wartość niezależnego i stałego punktu oparcia całego ustroju, a przedewszystkiem rządu państwowego, w następstwie zaś i bezcenną wartość czynnika koordynującego i równoważącego działalność na zewnątrz i stosunek wzajemny wszystkich naczelnych kierunków i organów władzy.

*
* *

Monarchja dziedziczna, dostosowana oczywiście w swych szczegółowych urządzeniach do zmienionych warunków narodowego bytu, jako pierwsza instytucja narodowego państwa, jest nie do zastąpienia w Polsce żadnem innem urządzeniem, ani ze stanowiska moralnego autorytetu, ani organicznego związania narodu z państwem, harmonji i jedności, ani wreszcie ze stanowiska stałego punktu oparciainnych ruchomych organów władzy państwowej, ze stanowiska celowej koordynacji i współdziałania w państwie wszystkich sił narodu, tworzącego państwo. Jest też monarchja w Polsce koniecznym postulatem społecznej harmonji.

*
* *

W ustroju republikańskim niema w istocie rzeczy organicznego punktu oparcia dla rządu, jako czynnika, nietylko „wykonawczego“, ale i „rządzącego“.

*
* *

Zamiast republikańskiej fikcji, która w praktyce mogłaby oznaczać albo majoryzację wyższych i trwałych interesów narodu, albo też upośledzenie i uciemiężenie przeważającej włościańskiej części narodu przez czynnik chwilowej przewagi politycznej, czyż nie zgodniejszem ze stanowiska dobra całości i ze stanowiska społecznej harmonji będzie sprawowanie tej władzy przez czynnik, który zawsze i wszędzie idąc za głosem interesów całości, przeciwstawiał się nadużyciom organów władzy wobec warstw, zagrożonych uciskiem i wyzyskiem? Logika rzeczy, głos wspólnej krwi, stosunki codziennego życia uczynią z dynastji narodowej po upływie najkrótszego okresu zżycia się jej z organizmem narodu, jedynego właściwego piastuna rządzącej i wykonawczej władzy państwa, współtwórcy rozwoju i wielkości tworzącego je narodu. Zwłaszcza po trzeźwem zdaniu sobie sprawy z niedostateczności dotychczasowych, a innych i tak różnych prób rządzenia się w państwie.

Rozważania praktyczne

Przeciwko propagowaniu idei monarchicznej skierowuje się często płytki „argument“, że z punktu widzenia „realnego“, „praktycznego“ nie należy się zajmować zasadniczą zmianą ustroju, bo ma to niby wprowadzać zamęt i rozdrażnienie i ma niby istnieć wiele kwestyj bardziej naglących i ważniejszych.

Monarchja jest uporządkowaniem i ustaleniem sytuacyj i przemian w myśl prawideł opierających się na zasadach krwi i tradycji. Ustrój monarchistyczny nie jest celem lecz narzędziem i sami uważamy, że nie jest jakościowo rzeczą najważniejszą; ale monarchja jest najważniejszym, koniecznym i pierwszym warunkiem istnienia ustroju prawdziwie narodowego, to znaczy ceniącego nadewszystko wartości spirytulistyczne, oparte na zasadzie krwi i tradycji.

Republika, to ciągły zamęt i ciągłe rozdrażnienie, bo rządzą w niej chwilowi władcy, dochodzący do rządów dzięki walce. Walka wyborcza jest tak samo, demoralizująca, rozdrażniająca, jak walka fizyczna; republikański naczelnik państwa, czy to wybrany, czy to narzucony, jest zawsze owocem sporu.

W ustroju republikańskim ciągle staje się przed niewiadomą. Po śmierci, albo po upadku dyktatora, staje się wobec takiej samej niewiadomej jak w okresie wyborów do wszchwładnego parlamentu. Niezależnie od tego, czy dany regime republikański ukształtowany został przez ludzi prostackich, ujmujących rzeczy mechanicznie, czy też przez subtelnych intelektualistów, pozbawiony jest on zawsze organicznego punktu oparcia; po śmierci wszechwładnego generała Gomeza w Wenezueli, regime zachwiał się tak samo, jak zachwieje się dzisiejszy ustrój portugalski po odejściu profesora Salazara.

Wprowadzenie ustroju monarchistycznego jest dla zachowania i rozwoju narodów i państw koniecznym zabiegiem lekarskim. Nie ulega wątpliwości, że życie człowieka jest rzeczą ważniejszą od narzędzia hirurgicznego albo pigułki z lekarstwem; jednak to narzędzie albo ta pigułka ratuje życie. Tak samo monarchja. W niektórych okolicznościach, chociaż jest decydującym środkiem ratowniczym, może być ona użyta bez wywołania bólu, może być przełknięta jak pigułka; w innych okolicznościach, monarchja musi być ostrem narzędziem chirurgicznem.

Czy jest praktyczne przeżywanie ciągłych doświadczeń, nieustanna i jaknajbardziej zasadnicza rozterka między rządzącymi i odsuniętymi od rządów? Czy to zmysł realny nakazuje poddawanie się takiej władzy, która raz prawie leży na ulicy, to znowu jest niepodzielnie w ręku jednostki, to przechodzi do nielicznej grupki, niewskazanych przez żadne prawo ani testament, dziedziców. Co chwila staje się na rozdrożu. W republice francuskiej po sześćdziesięciu pięciu latach dochodzi do rozgrywek, które republika hiszpańska przygotowała w ciągu lat pięciu, republika rosyjska w ciągu siedmiu miesięcy.

Krótkowzroczność albo tchórzostwo nie zaś żaden zmysł praktyczny powstrzymują, niestety, zbyt wielu od natychmiastowej i intensywnej, otwartej i odważnej propagandy i akcji monarchistycznej.

Chcąc wygrać trzeba umieć się upierać i nie zajmować pozycji tylko obronnej. Do uporu i ataku nie są zdolni ci, którym brak szczerego przekonania. Walka z rewolucją destrukcyjną dotąd nie była ani dość wytrwała, ani nie zachęcała do przejmowania się nią dlatego, że hasła kontrrewolucji były z początku czysto zachowawczej (konserwatyści), a potem zaczęły się nawet ograniczać do żądania powszechnej tolerancji (liberałowie). Konserwatyści, a jeszcze więcej liberałowie niepewni są słuszności swoich postulatów wobec interesu powszechnego i nawet wobec jednostronnego interesu demagogicznego, reprezentowanego przez wszystkie odcienia demokracji. Teraz, nie broniący swego stanu posiadania zacofani konserwatyści i nie sceptyczni liberałowie, lecz narodowy obóz solidarności stanął przeciwko, przekreślającej ideały krwi i tradycji, destrukcji demokratycznej.

Ideał narodowy, to ideał solidaryzmu pokoleń dziś żyjących z przeszłemi i przyszłemi, solidaryzmu klas i zawodów. Ten ideał solidaryzmu, rozstrzyganie zagadnień bez pychy, poszanowanie dla przeszłości i poczucie odpowiedzialności wobec przyszłości, zrozumienie, że krew i tradycja to fundament bytu narodowego, państwowego i nawet jednostkowego — każą uznać monarchję dziedziczną za jedyną, po ludzku doskonałą formę ustroju. Pozycja monarchji jest dzisiaj daleko silniejsza niż była kiedykolwiek w ciągu ostatnich 150 lat; uzasadnienie dla monarchji daje dzisiaj potężny prąd solidaryzmu narodowego.

Czasami, w dyskusjach o monarchji podkreślane jest, że w ciągu ostatniego półtorawiecza, odbywało się gaszenie mistycznego poszanowania Tronu, a urok mistyczny jest rzekomo dla monarchji nieodzowny. Ten argument jest zupełnie nieprzekonywujący, gdyż 1) sentyment dla monarchji i czar dziedzicznego dostojeństwa naczelnika państwa bardzo szybko można obudzić, gdyż odpowiada on skłonnościom natury ludzkiej, 2) uczucia monarchistyczne w Polsce bynajmniej nie zanikły, jak konstatują w swoich świeżo wydanych pracach b. premjer, prof. Wł. Grabski i b. poseł prof. E. Dubanowicz, w Polsce istnieje wśród szerokich mas tęsknota do monarchji, nawet w związku ze wspomnieniami o dynastjach zaborczych, 3) urok monarchji dziedzicznej jest delikatnym owocem moralności i kultury, w naszych czasach fabrykowanie kultu różnych „genjuszów ducha i woli", jest oznaką prymitywizmu, nie zaś postępem moralności i kultury. Chodzi o szanowanie tego, co zasługuje na szacunek.

Niewłaściwe lub niewystarczające autorytety mają wpływ demoralizujące, bo źle skierowują uczucia i stawiają fałszywe probierze lojalności dla państwa. To zdanie, wypowiedziane już przez redakcję w poprzednim numerze „Głosu Monarchisty", pragniemy tutaj podkreślić, ponieważ charakterystyczną cechą ustroju republikańskiego jest właśnie zakłamanie; w republice ani autorytety polityczne i moralne, ani gospodarcze, ani wojskowe nie są umieszczane na swojem miejscu.

G.

Czytelnicy

Głos Monarchisty nie jest drukowany bezpłatnie

Pamiętajcie

Konto P. K. O. Nr. 63673.

Sekta zbrodniarzy

Ostatnie wydarzenia polityczne w Hiszpanji i Francji zwracają nasza uwagę na wzmożoną i skoordynowaną działalność dwu potężnych i zbrodniczych organizacyj międzynarodowych: Kominternu i masonerji. Organizacje te zawarły ostatnio pakt, na podstawie którego Związek Republik Radzieckich przystąpił do stworzonej przez masonerję Ligi Narodów, aby powiększyć jej autorytet poderwany przez nieobecność w Lidze: Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Japonji, Masonerja zaś zapewniła patrjotom komunistycznym w poszczególnych krajach zupełną swobodę działania, polecając jednocześnie opanowanym przez siebie stronnictwom lewicowym współdziałanie taktyczne z partją komunistyczną na terenie kraju i parlamentu.

Zwycięstwo lewicy w Hiszpanji, zwycięstwo Frontu Ludowego we Francji nie są jedynemi rezultatami powyższego paktu. Oto sąsiadująca z nami republika czeskosłowacka i państwa bałtyckie podporządkowały się kontroli militarnej Sowietów. W Polsce zaś wypadki krakowskie i lwowskie oraz obchody pierwszo-majowe wykazały również wzmożoną aktywność kierowanej przez żydów partji komunistycznej, przy jednoczesnej akcji socjalistów i innych pod wpływami masonerji pozostających lewicowych ośrodków politycznych na rzecz utworzenia jednolitego frontu lewicy „polskiej“ pod batutą lóż wolnomularskich i żydów.

Sygnalizując niebezpieczeństwo zagrażające Narodowi Polskiemu ze strony zbrodniczej sekty wolnomularskiej, pragniemy zwrócić uwagę naszych czytelników na fakt bezwzględnej przeciwstawności naszej ideologji z doktryną masonerji, która głosi między innemi że:

„Ponad rządami, które zmieniają się i przechodzą stoi niewzruszenie masonerja, pancerz ochronny republiki” (Sprawozdanie z Konwentu Wielkiego Wschodu str. 270-271 (1919).

.Utożsamiamy ideę republiki z ideą masonerji“ (Sprawozdanie z Konwentu Wielkiego Wschodu str. 54 (1930).

Nie znająca skrupułów sekta nie cofa się przytem nawet przed zbrodnią, aby tylko zadać skuteczny cios instytucji monarchji lub osobie monarchy.

Niedawno ukazała się interesująca publikacja, którą napisał: Henry-Robert PETIT: „Alexandre de Yougoslavie, victime d‘une conjuration maçonnique“, Les Nouvelles Editions Nationales, 27 rue des Petits-Champs, Paris, której autor wykazuje, że Aleksander Jugosłowiański padł ofiarą spisku wolnomularskiego i wymienia z nazwiska wybitne osobistości francuskie, które brały w tem udział.

Tak odwdzięczyła się masonerja wielkiemu monarsze, za którego panowania utrwaliła swoje wpływy w Królestwie Jugosławji.

Niecodziennym zatem przykładem poparcia udzielonego przez masonerję monarsze były wysiłki lóż na rzecz Haile Sellasie w niedawno ukończonej wojnie włosko abisyńskiej. Nie należy jednak zapominać o kilku ważnych szczegółach: 1). że chodziło o poparcie przeciwko innemu monarsze, i to poparcie sekciarza przeciwko monarsze rzymsko-katolickiemu, 2). że chodziło o walkę ze znienawidzonym przez masonerję faszyzmem, 3). że Haile Selassie nie był monarchą z Bożej Łaski, lecz uzurpatorem, oraz 4). że Haile Selassie jeszcze jako ras Tafari przystąpił do Masonerji (według Revue Internationale des Sociétés Secrètes). Traktujmy pozatem sektę wolnomularską, jako niemoralne towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, którego celem jest między innemi wzajemne popieranie się jego członków przy uzyskiwaniu stanowisk, posad i odznaczeń, oraz przy tuszowaniu pewnych nieporozumień w przypadkach kolizji z kodeksem karnym n. p. gdy komuś z „braci“ przytrafi się, a zdarza się to dość często, nie rozróżniać pieniędzy cudzych i własnych, publicznych i prywatnych.

Zdajemy sobie sprawę z siły wolnomularstwa. Wiemy, że Masonerja ma duże, jeśli nie wyłączne, wpływy we wszystkich lewicowych ugrupowaniach (oprócz komunistów), że posiada pakt z komunistami. Zdajemy sobie również dobrze sprawę ze słabości wolnomularstwa, z jego bezsilnej wściekłości wobec potężniejącej fali nacjonanalizmu i wobec renesansu katolicyzmu. Pozostaniemy nieprzejednani.

S. Radoszycki

Zbrodnia i kłamstwo

czyli historja republiki francuskiej

(z książki A. Tardieu — „Le souverain captif“).

Przeszłość jest wielką rzeczą, poprzedzającą świeże wynalazki współczesnej nam cywilizacji i wyższą od tych wynalazków. Ludzkość składa się z umarłych i żywych i jest w niebezpieczeństwie, gdy zapomina o swoich umarłych. U podstaw dzisiejszej Europy są tradycje głębsze i bardziej twórcze niż „prawa człowieka“ i telefon. Nie rozumieć tej przeszłości, to nie znać samego siebie i zmniejszać skalę jutrzejszych czynów.

*

Ideje z r. 1789 są naprzód i przedewszystkiem wściekłym wybuchem pychy ludzkiej.

*

Francja nie chciała żadnego z ustrojów, które kolejno się zmieniały. W r. 1789 ona nie chciała, jak stwiedzają dokumenty ani zniszczenia monarchji, ani upadku Kościoła, ani wojny; ona nie chciała nawet podwojenia liczby posłów miesz-

czańskich i głosowania indywidualnego, a nie stanami; Francja chciała wtedy tylko poprawienia systemu obciążeń podatkowych.

*

Nie ma śladu równości w naturze i obserwacja ukazuje tylko nierówności.

*

Generał Boulanger wynaleziony przez radykałów, był chimeryczną nadzieją republiki świeckiej, demokratycznej i socjalnej.

*

Nauka w ciągu ostatnich stu lat wykryła prawa biologiczne, które nie zgadzają się ani z równością ani z wolnością.

*

Wybuchy rewolucji francuskiej nie miały innego skutku, jak przygotowanie dla Bonapartego ludu, złożonego z niewolników: po takim rabunku i mordowni było to nieuniknione.

*

W r .1889 republika francuska wzniosła pomnik Dantonowi, złodziejowi, tyranowi, mordercy.

*

Podstawowemi zasadami dzisiejszej ludzkości są jeszcze zasady monarchiczne.

*

Francja żyje w kłamstwie. Kłamstwo, kiedy jej się mówi, że ma powszechne głosowanie, bo trzy czwarte ludu nie mają prawa głosu. Kłamstwo, kiedy jej się mówi, że jeden głos jest wart tyle co drugi bo wartość głosu zależy od okręgu wyborczego. Kłamstwo, kiedy się twierdzi, że ustawa wyraża wolę powszechną, bo ustawa jest uchwalona przez Izby, wybrane przez jedną czwartą narodu nie przedstawiające nawet tej ćwiartki. Kłamstwo, kiedy się mówi o równości i wolności. Francja żyje pod panowaniem swawoli, łaski i protekcji. Kłamstwo, kiedy się mówi o suwerenności przedstawicielstwa narodowego, bo co chwila parlament, zastępując siebie dekretami z mocą ustawy dymisjonuje i znika. Oto przez sto pięćdziesiąt lat szydzi się z ludu.

*

Generał Boulanger był to żałosny produkt radykalizmu.

*

Rewolucja francuska dała władzę despotyczną mniejszości. Jakobini nigdy nie mieli rzeczywistej większości. Obliczono, że w chwili największego powodzenia, nie było ich więcej jak sześć tysięcy.

*

Edmund Burke dobrze przewidział sto pięćdziesięć lat temu pisząc: „Gdy na urzędy się wywybiera, pod mniemanymi rządami wolności i równości, mniejszość jest bardziej narażona na ucisk, niż kiedy nie ma godności obsadzonych przez wybory.

*

Prawie dwieście lat temu, Dawid Hume wskazywał, że rewolucję angielską (kromwellizm) dokonało siedemset osób, a dziesięć miljonów nie było zapytanych o zdanie.

*

Pojęcia wolności, równości i suwerenności ludu okazały się doskonałe, aby burzyć. Lecz aby budować są one niczem, gdyż wszystkie one są tylko negacjami.

*

Trzecia republika francuska powstała 4-go września r. 1870, nietyle z woli Gambetty, ile z łaski Bismarka i Moltkego.

*

W końcu XIX wieku Trzecia republika, atakując religję większości francuzów, zniweczyła, alb obcięła wolność wyznania, nauczania i stowarzyszania się. Od tego czasu wolność stowarzyszania się została w praktyce całkowicie zniesiona dla ogółu obywateli.

*

Dawne rządy królewskie nie określiły, nie gwarantowały wolności indywidualnej. Te rządy uznały jednak liczne swobody zbiorowe, które dawały zabezpieczenie zrzeszonym jednostkom. Pierwszym czynem Wielkiej rewolucji było zniesienie tych swobód zbiorowych i, jak się wyraził Talleyrand, pozbawienie narodu szkieletu.

Polska — Francja — Hiszpanja

WEWNĘTRZNE PODZIAŁY POLSKI

Polska nie narodziła się ani za czasów Kościuszki, ani tembardziej w r. 1918 czy 1926. Po osiemnastu latach istnienia Państwa Polskiego istnieje ciągle tymczasowość dobrze odczuwana przez całe społeczeństwo polskie. Autorytetu moralnego nie ma dzisiaj, tak samo jak nie było go przed rokiem 1926; autorytet formalny jest oddzielony od autorytetu formalnego i każdy z nich nie ma właściwego oparcia. Rozdział między siłami narodowemi i formalną konstytucją został w r. 1926 pogłębiony przez oddzielenie moralnych, formalnych i faktycznych podstaw władzy; gdzieindziej jest naród, gdzieindziej państwo legalne, gdzieindziej wreszcie autorytet decydującej siły armji. Obecny regime chce być niby „środkiem" między „faszyzmem" a komunizmem. Jest to pozycja bezmyślności i egoizmu. W grucie rzeczy regime dzisiejszy, którego ludzie wyszli z ośrodków lewicowych i są potomkami chaosu demokratyczno - romantycznego z XIX wieku, sprzyjają raczej integralnemu socjalizmowi, niż integralnemu nacjonalizmowi. Rządy marsz. Piłsudskiego, wzięte w oderwaniu, same w sobie, zawierały elementy sympatyczne z jednej strony nawet dla rzeczywistych wsteczników, z drugiej zaś dla rozwichrzonych jakobinów; taki stan rzeczy odpowiadał, zdaje się, celowi taktycznemu tych rządów na-

kreślonemu przez sceptycyzm co do form ustrojowych przyszłości i brak kontaktu z nowoczesnym nacjonalizmem. Polski ruch narodowy nieskrystalizowany jeszcze i psuty przez demoliberalizm przed rokiem 1926, zaczął po tym roku coraz bardziej potężnieć, oczyszczać się, skupiać coraz lepsze żywioły, jednak istniejące od r. 1926 régimes'y tłumią ten ruch i przeciwstawiają mu się w imię „rządowości" niesłusznie zwanej „państwowością".

Niedostateczne zjednoczenie opinji publicznej z czynnikami rządzącemi nie wynika ze szczególnej niesforności społeczeństwa polskiego. Poprostu formalny, personalny i faktyczny układ sił, rozdział kompetencji i obsada stanowisk nie odpowiadają aspiracjom narodu. Gdy obóz rządzący daje do wyboru pułkownikowską „prawicę", której całym programem są rządy silnej (swojej) ręki, i lewicę, której cały program przedstawia się jako ewolucja do komunizmu, to Polacy, rzecz prosta, zdają sobie sprawę z tego, że to nie wystarcza ani dla teraźniejszości ani dla przyszłości.

FRANCJA CORAZ NIŻEJ.

Nietylko ludzie skompromitowani przez działanie z żydowskim oszustem Stawiskim, wydobyli się na fotele ministerjalne we dwa lata po masakrze patryjotów na Place de la Concorde, ale po wyborach, sfabrykowanych przez masońsko — żydowskie komitety wyborcze na pierwszego ministra kreowany został Leon Blum, żyd, miljoner i socjalista. Czerwona międzynarodówka, złota międzynarodówka i przynależność do obcego narodu, którego ojczyzną jest dzisiaj kula ziemska — to wszystko jednoczy w sobie Leon Blum.

Oszust Oustric, który zmarnował paręset miljonów oszczędności francuskich, zawarł kilka lat temu umowę z Leonem Blumem w myśl której syn tego żydowskiego miljonera i socjalisty, młody Blum, miał otrzymywać w zakładach przemysłowych administrowanych przez Oustrica pensję faktyczną dwa razy większą od podanej w dokumencie, przedstawionym zarządowi zakładów. Tenże Leon Blum, na życzenie cekretarza partji socjalistycznej Faure'a wyjednał od swojego przyjaciela, ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Chautemps'a internowanie w domu obłąkanych, niejakiego Sabatier (także socjalisty), gdyż Faure nie chciał być krępowany przez męża w swoim, rozpalającym się do czerwoności, romansie, z towarzyszką Sabatier.

Ostatecznie Blum jest zupełnie na poziomie ministrów republiki francuskiej. Pierwszym żydem, który we Francji został prezesem rady ministrów był Gambetta, jeden z założycieli 3-ciej republiki; Gambetta nie doczekał się stanowiska prezydenta republiki, gdyż mimowoli popełnił samobójstwo wyrywając rewolwer z ręki swojej narzeczonej Léonie Léon, która była szpiegiem jednocześnie policji francuskiej i niemieckiej i którą zaczęła szantażować policja francuska, na zlecenie pełnego nienawiści do Gambetty, prezydenta Grévy.

SAMOBICZOWANIE SIĘ HISZPANJI:

Prezydentem republiki hiszpańskiej (fałszywem jest wyrażenie: „prezydent Hiszpanji"), został Azana, który niespełna dwa lata temu siedział w więzieniu za współudział w wybuchu rewolucyjnym, przez który lewica odpowiedziała na niepomyślny dla niej wynik wyborów z r. 1934. Zachęcając do wybrania go prezydentem, Azana złożył prezydenckim wyborcom oświadczenie, że „na stanowisku prezydenta republiki będzie bronił ustroju, nawet przelewając krew". Jest to hasło kiereńszczyzny, do którego jednak stosują się niektóre wielkie organa prasowe chcące uchodzić za „umiarkowane" i katolickie.

Sytuacja Francji dowodzi, że parlamentarna republika idzie prędzej czy później do komunizmu; widok Hiszpanji uczy, że na platformie tylko katolickiej nie można zbudować tamy przeciw bolszewizmowi.

Polska krew w dynastjach Europy

Prawie każdy z obecnie panujących monarchów europejskich ma spory odsetek krwi polskiej, z nią też odsetek cech charakteru odziedziczonego po braci szlacheckiej. Oprócz króla angielskiego Jerzego V-go, królowej holenderskiej Wilhelminy i świeżo powołanego na tron króla greckiego Jerzego II-go, każdy z monarchów europejskich ma względnie blisko wśród swych przodków choćby jedną Polkę. U wymienionych trzech monarchów możnaby doszukać się również polskich przodków, lecz daleko, jak np. poprzez córki Kazimierza Jagiellończyka; król Jerzy grecki ma nadto wśród przodków Katarzynę I, żonę cara Piotra I-go, z domu Skowrońską.

Cztery jednak polskie szlachcianki rozniosły przedewszystkiem krew polską po żyłach dynastji europejskich. Są nimi: 1) Ludwika Radziwiłłówna, żona Karola Filipa, ks. Neuburskiego Elektora Palatynatu, 2) Teresa Kunegunda Sobieska, żona Maksa Emanuela Elektora Bawarskiego, 3) Marja Leszczyńska, żona Ludwika XV-go króla Francji i 4) Franciszka Krasińska, żona Karola ks. Saskiego i Kurlandzkiego, królewicza polskiego.

Ludwika Karolina Radziwiłłówna, urodzona w r. 1667, zmarła w r. 1695, była córką Bogusława Radziwiłła, babka macierzysta była z domu Potocka. W żyłach księżniczki Ludwiki płynęła krew polska Kiszków, Tęczyńskich, Tomicckich i książąt Ostrogskich.

Polska krew elektorowej Ludwiki Radziwiłłówny płynie w żyłach ks. Ruprechta, pretendenta do tronu bawarskiego, króla belgijskiego Leopolda III (dwukrotnie), pretendenta do korony austrjackiej i węgierskiej arcyksięcia

Ottona Habsburga (również dwukrotnie), króla włoskiego Wiktora Emanuela III-go (przez babkę macierzystą) i jego córki królowej Joanny bułgarskiej. Krew Ludwiki Radziwiłłówny płynie również w żyłach wszystkich trzech obecnie panujących monarchów północy: króla Gustawa V-go szwedzkiego i synów jego stryjecznej siostry: królów duńskiego Christjana X-go i norweskiego Haakona VII-go; albowiem córka Maksymiljana I bawarskiego Augusta poślubiona Eugenjuszowi de Beauharnais, miała córkę Józefinę księżniczkę Leuchtenberską, żonę Oskara I króla szwedzkiego.

Nadmienić tu należy, że cesarz Franciszek Józef i żona jego cesarzowa Elżbieta mieli bardzo blisko wśród swych przodków Ludwikę Radziwiłłównę. Krew jej posiada również syn ostatniego króla saskiego, ks. Fryderyk Christjan, pretendent do tronu saskiego.

2) Król Jan III Sobieski był krew z krwi, kość z kości szlachcicem polskim. Córka króla Jana III-go Teresa Kunegunda Sobieska, wydana za Maksa Emanuela elektora bawarskiego, miała syna elektora Karola. Po córce Karola Annie, Amalji księżniczce bawarskiej, żonie królewicza polskiego Fryderyka Chrystjana elektora saskiego, płynie krew Jana Sobieskiego w żyłach wszystkich członków królewskiej linji domu Saskiego. Przez swoją babkę macierzytą, Marję Elżbietę księżniczkę saską posiada i król włoski Wiktor Emanuel III krew Sobieskiego. Również pretendent do tronów habsburskich arcyksiążę Otton i pretendent do tronu bawarskiego ks. Ruprecht liczą wśród swych przodków Jana Sobieskiego.

3) Królowa Marja Leszczyńska, królewna polska, urodzona w 1703 r., zmarła w Wersalu w 1768 r., była córką króla Stanisława Leszczyńskiego i królowej Katarzyny z domu Opalińskiej.

Krew Marji Leszczyńskiej posiadają wszyscy żyjący dziś Bourbonowie; wszyscy bowiem w ten, czy inny sposób pochodzą po kądzieli od jej córki Ludwiki Elżbiety Parmeńskiej; dzisiejsi Baurbonowie Parmeńscy pochodzą nadto po kądzieli od delfina Ludwika, syna Marji Leszczyńskiej (po przez Karola X-go i ks. de Berry). Krew Marji Leszczyńskiej ma zatem Alfons XIII, cesarzowa austrjacka Zyta z domu ks. Bourbon de Parma, ks. małżonek Feliks Luksemburski, król włoski Wiktor Emanuel III (poprzez babkę macierzystą), król Leopold III belgijski (poprzez babkę macierzystą infantkę portugalską), wielka księżna luksemburska Charlotta (poprzez matkę infantkę portugalską), król Borys III bułgarski (poprzez matkę ks. parmeńską), król Karol II rumuński (poprzez babkę ojczystą infantkę portugalską), wreszcie nawet jego siostrzeniec, młodociany król jugisłowiański Piotr II. Wśród przodków arcyksięcia Ottona Habsburga występuje królowa Marja Leszczyńska aż siedmiokrotnie; także ks. Ruprecht pretendent bawarski i ks. Fryderyk Chrystjan saski mają ją wśród swych przodków.

4) Ostatnie wreszcie i najbliższe źródło, którem krew polska sączy się w żyłach monarchów europejskich — to Franciszka Krasińska, która poślubiła potajemnie w roku 1760 królewicza Karola, księcia kurlandzkiego, syna króla polskiego Augusta III-go.

Królewiczowa Franciszka pozostawiła tylko jedną córkę, matkę króla sardyńskiego Karola Alberta, od którego pochodzą wszyscy żyjący członkowie włoskiego tronu królewskiego.

(Wyjątki z artykułu drukowanego w jednem z pism warszawskich).

Co czytać należy

Jędrzej Giertych — Tragizm losów Polski.

W tej obszernej i bardzo taniej książce (5 zł. 50 gr) doskonale autor przedstawił trujący wpływ żydów i masonów na umysłowość i moralność europejczyków oraz ich współdziałanie z wrogami Polski.

Prof. R. Rybarski — Siła i prawo.

W książce „Siła i prawo", prof. Rybarski stwierdza, że bezwątpienia dynastja jest potężnym ogniwem spajającym Naród i Państwo (zob. rozdział „Przywiązanie do Dynastji").

Viance — Restauration corporative de la Nation Française".

Autor przedstawiając program nowoczesnego ustroju gospodarczego i społecznego kończy swą niezwykle ciekawą i rzeczową książkę konkluzją, że tylko Monarchja dziedziczna da spełnić swe zadania ustrojowi solidaryzmu społecznego i korporacjonizmu.

K. M. Morawski — Źródło rozbiorów Polski.

PRENUMERATA: Rocznie zł. 5,—. Półrocznie zł. 2,50. Kwartalnie zł. 1,20.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji: WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 17.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski.**

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Zakłady Graficzne „DRUKPRASA", Warszawa, Nowy Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.